

Nieprzytuleni

Gdzież są satyrycy z tamtych lat...



Gromadka Polaków pod wodzą Jana Matyjaskiewicza

Fot. STEFAN MASZEWSKI/REPORTER

Pies mojej mamy śmiertelnie obraził się na artystę Poniedziałkiego. A było tak. Obiecawszy, że mu wszystko opowiem, zasiadłem na widowni Ateneum, by posłuchać piosenek Jana Kaczmarka śpiewanych przez gromadkę szarych Polaków stojących w kolejce po nic. Szybko zorientowałem się, że to nie spektakl, ale koncert. Sytuację naszkicowano minimalnie i pretekstowo. Co jakiś czas z lewej kulisy wyłaniał się Poniedziałki, konferansjer, ksiądz, błazen... w każdym razie artysta o twarzy na wieki wieków amen ucieleśniającej polską depresję. Sam bravurowo wykonał legendarną „Kurną chatę”, zespół grzmotnął piosenkę o „Kryśce”... Jan Matyjaskiewicz jako tak zwany staruszek z werwą sprawiał wrażenie, jakby to on osobiście rozmontował wokalnie wszystkie demoludy. Kiedy Anna Dereszowska śpiewała o reglamentacji wierszy Miłosza, wzruszyłem się mocno, bo przypomniał mi się samizdat tomiku „Gucio zaczarowany” czytany pod ławką na fizyce. Podśpiewując z aktorami co lepsze refreny, zrozumiałem, że tęskno mi do „kaczmarkowego” i „poniedziałkiego” typu humoru, który zszedł dziś pod ziemię, bo na co dzień rozśmieszają nas nie melancholijni satyrycy, tylko politycy idioci. Na szczęście uda się czasem wytropić wieczorek muzyczny taki jak ten, pełen smutnej radości. A co z tym łajdackim dalmatyńczykiem, który obraził się na Poniedziałkiego? Otóż żaden z artystów nie wspomniał kultowej ongiś pieśni Kaczmarka „Do serca przytul psa, weź na kolana kota...”. Człowiek może się wściec, a co dopiero pies.

ŁUKASZ DREWNIAK

● ● ● ● ○ ○

„ALBUM RODZINNY” JANA KACZMARKA I ANDRZEJA PONIEDZIAŁKIEGO, REŻYSERIA ADAM OPATOWICZ, TEATR ATENEUM W WARSZAWIE

Pnekiński, Warszawa, 10.05.2007
T-Nr 9

PRZEKRÓJ | 71